Nr. 37. Przemyśl, Czwartek 8. maja 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	— ct.
półrocznie	3 „	— „
kwartalnie	1 „	50 „
miesięcznie	— „	55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od god...

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nieofrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	...księżyca i domniemany stan powietrza
W czwartek 8. Stanisława B,	Wasyłyja		4 g. 37 m.	7 g. 17 m.	
W piątek 3. Grzegorza B.	Symeona Jep,	73. Ijar. Szkolne święto	4 g. 85 m.	7 g. 19 m.	
W sobotę 10. Izydora Or.	Jasona A«	(Lag Beoma).	4 g. 33 m.	7 g. 20 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 7. maja 1890.

Wspólna konferencya ministrów, jaka się odbyła d. 6. bm. pod przewodnictwem cesarza, załatwiła ostatecznie preliminarz budżetu wspólnego, jaki zostanie delegacyom przedłożony. Ministrowie węgierscy Szapary i Wekerle mieli przed posiedzeniem ministrów posłuchanie u cesarza.

W Izbie poselskiej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa skarbu. Prace parlamentarne muszą szybciej postępować, gdyż sejm czeski zostanie zwołany z pewnością przed zebraniem się delegacyi. Pierwsze posiedzenie sejmu odbędzie się najpóźniej 19. bm. Gdy w tym miesiącu przypadają także Zielone Świątki, przeto sesya sejmu może być tylko bardzo krótka i ograniczy się najwyżej do 12 posiedzeń.

Na posiedzeniu komisyi izbowej dla spraw robotniczych postawił referent wniosek, aby wezwać rząd do możliwie najrychlejszego zebrania i doręczenia komisyi statystycznych materyałów względem utworzenia Izb robotniczych na podstawie terytoryalnego podziału okręgów wyborczych w obrębie projektowanych obwodów izbowych, tudzież na podstawie ugrupowania według kategoryj zawodowych. Referent wniosł dalej, aby przedłożony projekt do ustawy przekazano podkomitetowi dla ewentualnego przerobienia. Reprezentant rządu oświadczył, iż rząd gotów jest zebrać żądany materyał. Wniosek referenta uchwalono 8 głosami przeciw 7.

Jak donoszą z Berlina, przygotowaną już była w piątek mowa tronowa, którą cesarz parlament niemiecki otworzył. W kołach berlińskich przypuszczano, że mowa ta nie tylko zapowie kilka projektów rządowych wielkiego znaczenia, ale rozwiedzie się też nad programem przyszłych rządów, a zarazem zapewni, że w polityce zewnętrznej utrzymanie pokoju uważać będzie cesarz za główne swe zadanie.

Między zapowiedzianymi projektami rządu znajdą się podobno, oprócz omawianej już ustawy względem powiększenia prezencyjnego stanu armii, także wnioski względem udzielenia kredytu około pięciu milionów wynoszącego na cele kolonialne, tudzież dodatek do kosztów utrzymywania stałej komunikacyi żeglużnej między Niemcami a Afryką wschodnią.

Cesarz niemiecki zagaił parlament mową tronową, która oświadcza: Trwałe utrzymanie pokoju jest nieustannie celem usiłowań cesarza. Cesarz może wyrazić przekonanie, iż powiodło się u wszystkich zagranicznych rządów wzmocnić zaufanie w rzetelność tej polityki. Z cesarzem i wysokimi związkowymi uznaje naród za swe zadanie ochraniać pokój przez pielęgnowanie zawartych dla obrony sojuszów i istniejących ze wszystkiemi mocarstwami przyjaznych stosunków. Wszelkie przesunięcie stosunków mocarstwowych zagraża równowadze państw i polityce pokojowej. Mowa tronowa zapowiada przedłożenie wojskowe i zarządzenia dla ochrony robotników.

Mowa tronowa zaznacza, iż w ustawodawstwie o ochronie robotników chodzi w pierwszej linii o to, aby robotnikom zapewnić wypoczynek niedzielny i ograniczyć pracę kobiet i dzieci, dalej o ochronę robotników przeciw niebezpieczeństwom zagrażającym życiu, zdrowiu i obyczajności, o wydanie ordynacyi robotniczych, o uzupełnienie przepisów co do ksiąg robotniczych i o stosowne przekształcenie i udoskonalenie ordynacyi przemysłowej. Dalsze przedłożenie dąży do lepszego uregulowania i zorganizowania przemysłowych sądów rozjemczych. Im bardziej pracująca ludność przekona się, że państwo sumiennie i na seryo stara się o zapewnienie jej zadawalniającego położenia, tem więcej będzie świadomą niebezpieczeństw, które dla niej powstać muszą przez stawianie przesadnych i niedających się spełnić żądań.

Mowa tronowa wyraża wdzięczne uznanie, iż inicyatywa cesarza w sprawie zwołania konferencyi dla ochrony robotników przez wszystkie interesowane państwa dobrze przyjętą została. Przebieg konferencyi napełnia cesarza szczególnem zadowoleniem.

Co do przedłożenia wojskowego wskazu e mowa tronowa na potrzebę powiększenie siły prezencyjnej podczas pokoju i na potrzebę pomnożenia korpusów armii, szczególnie artyleryi polowej, a potrzebę tę wywołuje udoskonalenie urządzeń wojskowych w państwach sąsiednich. Ustawa odnośna ma wejść w życie z dniem 1. października.

Mowa tronowa porusza w końcu akcyę nawiązaną we wschodniej Afryce dla stłumienia handlu niewolnikami i ochrony niemieckich interesów i zaznacza konieczną potrzebę polepszenia płacy pewnej części urzędników państwowych.

Według nowego przedłożenia do ustawy o opiece nad robotnikami zabroniona ma być robotnikom praca w dni świąteczne i niedziele, a dla subjektów, uczni i robotników zawodu kupieckiego ograniczoną do 5 godzin. Wyjątki są dozwolone dla poszczególnych robotników niektórych zawodów. Nad małoletnimi robotnikami rozciągniętą zostanie zwiększona opieka. Projekt do ustawy zawiera w końcu cały szereg nowych przepisów, odnoszących się do zerwania kontraktu i namowy do zerwania, według których zerwanie kontraktu czy to ze strony pracodawcy, czy robotnika, karane będzie na korzyść poszkodowanego.

Ściślejsze wybory do paryskiej rady municypalnej wykazały dowodnie, że bulanżyzm stracił już w Paryżu wszelkie znaczenie. Z ośmnastu kandydatów, nad którymi się ściślejsze odbywały wybory, jeden tylko utrzymać się zdołał. Do wyraźnej klęski przyznają się już otwarcie nawet organa prasy bulanżystowskiej.

Ogółem wybrano do rady municypalnej paryskiej 13 konserwatywnych, 4 tak zwanych liberałów, zajmujących pośrednie stanowisko między konserwatywnymi a republikanami, 61 republikanów a 2 tylko bulanżystów.

Usiłowania Naqueta, Laguerra, Derouléda, Laisanta i Le Herrisa, aby Boulangera skłonić do powrotu do Paryża w celu podniesienia uroku stronnictwa, były płonnemi. Jenerał uważał propozycye ich za żart niewczesny.

Kilka zaaresztowanych w dniu 1. maja osób wypuszczono znów na wolność. Między uwolnionymi z aresztu znajduje się margrabia de Morès.

W sobotę zebrali się w Zofii członkowie sądu wojennego, który się ma zająć sprawą Panicy i postanowili rozpocząć postępowanie sądowe dopiero w dniu 15. maja, aby obrońcom oskarżonych pozostawić dostateczny czas do przygotowania się. Posiedzenia sądu będą publiczne.

Strejki, a stan trzeci.

Czas strejków przeminie. Pracodawcy pogodzą się z robotnikami, gdyż jedni bez drugich istnieć nie mogą, bo w fabrykach i warsztatach niepodobna zaniechać pracy, kapitał bowiem włożony w przedsiębiorstwo poszedłby na marne. Robotnicy zaś, których jedyn... praca, również do niej powrócą, zniewoleni do tego koniecznością zarobku na życie. Porozumienie pracodawców z robotnikiem nastąpi na podstawie podwyższenia płacy, płacę wyższą zużyje robotnik dla polepszenia swego bytu. To znaczy, że w kołach robotniczych spotęguje się konsumcya, że robotnik będzie wydawał więcej jak dotychczas. Zwiększona konsumcya wpłynie niezawodnie korzystnie na produkcyę i obrót handlowy, z popytem wzrośnie podaż, przemysł rozwinie się, a klasa ludności trudniąca się zbywaniem produktu szerszym kołom publiczności, pośrednicząca między producentem a konsumentem, zyska na tem wiele. Oto pewniki znane ogółowi i wiadome każdemu, że robotnik dobrze płatny zalicza się między najlepszych konsumentów.

Podczas manifestacyi robotniczych w dniu 1. maja br. przekonano się nietylko za granicą, lecz także i w naszym kraju, że robotników, oprócz taktu, spokoju i rygoru, jaki w swoich szeregach utrzymać potrafią, odznacza także korzystnie przyzwoity wygląd zewnętrzny. Dziwiono się temu, że robotnicy kolejowi i fabryczni począwszy od kapelusza a skończywszy na obuwiu, wyglądają bardzo porządnie, poniekąd nawet elegancko. Obdartuców nie było pomiędzy nimi, a przeważną część spracowanych dłoni pokrywały rękawiczki. Oczywista, że na robotniku dbałym o swoją powierzchowność, zyskują wszystkie gałęzie przemysłu trudniące się wyrobem artykułów konfekcyjnych. Na tem nie koniec. Schludna odzież rodzi dalsze potrzeby, człowiek przyzwoicie odziany stara się o lepsze pomieszkanie, o obfitsze, odżywiające pożywienie. Idzie zatem, że byt polepszony robotnika chociaż zniewala kapitał wielki do świadczeń, przynosi wielkie korzyści ogólnemu przemysłowi i polepsza ekonomiczne położenie producentów wszelkich kategoryj.

Podwyższenie płacy pociąga jednak za sobą podwyżkę w cenach produktów. Tą podwyżkę odczuwają ci, którzy nie są ani producentami, ani robotnikami, — odczuwa ją boleśnie klasa średnia, stan trzeci. W pierwszej linii dotyka podwyżka tych, którzy pobierają stałe płace, jako to urzędników państwowych i prywatnych, tudzież pensyonistów, a następnie pracowników umysłowych, lekarzy, adwokatów, nauczycieli i artystów. Dochody ich nie podnoszą się, a mimo to muszą oni swoje potrzeby drożej opłacać. Produkt pracy umysłowej nie ma wielkiego pokupu między klasą robotniczą, polepszenie materyalne bytu robotnika nic

---

NUMA ROUMESTAN.

Powieść z francuskiego Alfonsa Daudet'a.

19) (C. d.)

Powóz opuścił gościniec i skręcił na drożynę wijącą się wzdłuż pochyłości Mont de Cordoue zwężoną rosnącymi po obu stronach krzakami lewandowymi, na których powóz się ślizgał i miażdżył je swymi kołami. W połowie drogi, okazały się jadącym w pośrodku równiny położonej na wyżynie przytulone do stóp zczerniałych zwalisk wieżycy piętrzące się dachy folwarku. W tem domostwie, od czasów jak pamięć ludzka sięgała, mieszkała z ojca na syna rodzina Valmajourów, nosząc swoje nazwisko od zamczyska zbudowanego kiedyś na tem miejscu. Kto wie czy ci wieśniacy nie wywodzili ród swój od książąt Valmajour spokrewnionych z hrabiami Prowancyi i z przemożną rodziną Baux. Słowa te wyrzeczone od niechcenia przez Roumestana, rozogniły wyobraźnię Hortenzji. Mistrz na tamburynie z układem prawdziwie pańskim nie mógł przecież pochodzić od prostych wieśniaków.

Tej rozmowie przysłuchiwał się Ménicle z kozła ze zdziwieniem i nie mógł pojąć zkąd Valmajourowie przychodzą do pańskości, kiedy ich pełno tego samego nazwiska, od czasów ożnieniem, że jedni z nich osiedli na górach, a drudzy w dolinie. Przebiegły prowensalczyk nie wydał się z tem jednak, chowając wszelkie uwagi dla siebie. Jadąc dalej wśród tej okolicy wspaniałej w swem osamotnieniu, spostrzegła Hortenzja, przeniesiona żywem opowiadaniem Roumestana w romantyczną krainę snów barwnych o przeszłości, młodą wieśniaczkę spartą o kolumnę podpierającą wyniosły łuk bramy, która zasłaniając oczy ręką przed blaskiem słonecznym patrzyła na przybyszów. Bójna wyobraźnia Hortenzji zmieniła ją w księżniczkę wyglądającą z balkonu zamkowego przybycia gości.

Ułuda nie znikła prawie, gdy wysiedli z powozu i zbliżyli się do siostry Valmajoura zajętej plecieniem pryskrzyć z wikliny dla jedwabników. Nie podniosła nawet głowy od roboty, chociaż Ménicle już z daleka wołał donośnym głosem: „Hola, Adiberte, oto państwo co przybyło odwiedzić waszego brata!“ — Twarz jej pociągła, o rysach regularnych i oliwkowatej cerze, nie wyrażała ani uciechy ani zdziwienia, a gdy Roumestan dotknięty tą obojętnością wyjawił jej swoje nazwisko: „Numa Roumestan . . . . deputowany“. . . . , odpowiedziała mu ze spokojem: „Znam pana do brze . . . . proszę wejść, brat mój nadejdzie za chwilę.“

Gdy wstała od roboty, pierzchnął urok. Siostra Valmajoura była wzrostu małego, górna część ciała za długa w stosunku do całości, a chód jej niedbały przynosił ujmę przystojnej twarzyczce okolonej zalotnym czepeczkiem arlezyjskim i chusteczką z błękitnego muszlinu. — Weszli do siedziby Valmajourów. Przedstawiała się imponująco, oparta o prastarą wieżycę, z godłem herbowom wyciosanem w kamieniu nad drzwiami, które dach z sitowia chronił przed słoncem, z salą sklepioną i kominem olbrzymich rozmiarów przypominała dawne komnaty zamkowe, do czego przyczyniało się także światło przyćmione wpadające przez małe, okrągłe szyby z zielonego szkła, zasłonięte oponami z szarego drelichu.

W tem półświetle z trudnością można było rozpoznać niecki do wyrabiania ciasta podobne kształtem do sarkofagu, przyozdobione rzeźbą przedstawiającą kłosy i kwiaty i umieszczony nad niemi obszerny, pleciony kosz do przechowywania chleba. Dwa czy trzy obrazy świętych, Matki Boskiej, św. Marty i smoka piekielnego zionącego ogniem, mała, staroświecka lampa miedziana na łańcuchu kunsztownie z drzewa wystruganym, solniczka i puszka na mąkę po obydwu stronach komina i róg z muszli, połyskujący jak perłowa macica, którym wieśniak prowensalski zwołuje trzodę, zdobiły obszerną izbę mieszkalną. U sklepienia wisiały wieńce cebuli pokryte czarnym rojem much, wzlatujących brzęcząc ilekroć się u drzwi wchodowych zasłona poruszyła.

— Siadajcie państwo . . . . może zechcecie podzielić się naszym podwieczorkiem.

— Grand — boira, jest to podwieczorek, który wieśniacy w Prowancyi spożywają w czasie między południem a wieczorem, na wolnem polu przy pracy, w cieniu drzewa, brogu lub w zagłębieniu bruzdy polnej. Valmajour z ojcem pracowali jednak w pobliżu, dlatego też powracali na podwieczorek do domu. Audiberta nakryła stół stawiając na nim trzy głębokie talerze z gliny żółtawo zabarwionej, naczynie napełnione oliwkami i misę sałaty polanej suto oliwą; przed każdem nakryciem stały flaszki napełnione winem.

— Jak widzę posiadacie winnice? — odezwał się Numa uprzejmie chcąc ugłaskać młodą dziką. Zaledwo usłyszała słowa — winnice — podskoczyła Audiberta jak oparzona i podnosząc głos zaczęła wykrzykiwać gniewnie. — Winnice! piękne mi winnice . . . . o dużo im zostało z tych winnic! . . . . Z pięciu uratowali zaledwo jedną i to najmniejszą, zalewając ją przez sześć miesięcy bezustannie wodą i to wodą morską z kanałów, którą musieli wynosić na góry w krwawym pocie czoła. A kto temu winien? Nikt inny jak tylko — czerwoni — te psy, te potwory z ich rzeczpospolitą bez religii, którzy wszystkie przekleństwa piekieł na kraj ściągnęli! . . . . Czem więcej się unosiła, tem więcej iskrzyły się jej czarne oczy, a piękna twarzyczka kurczyła i brzydła; usta wydęła naprzód, a czoło zbiegło się w głębokie fałdy. Przy tym na padzie jednak nie ustawała w pracy, podpaliła ogień na kominie, nasypała kawy do imbryka i chwytając to za miech, to za jakieś naczynie, to znów za płonące szczypy, wyglądała jak furja domowego ogniska. Odrazu uspokoiła się i głosem zupełnie spokojnym rzekła do Numy: — Brat nad chodzi.

(C. d. n.)

potęguje produkcyi umysłowej. Przemysł zbytkowy i artystyczny nie odnosi z tego także żadnych korzyści.

Robotnik nie nabywa nigdy przedmiotów zbytkowych, ani lubuje się w książkach, nie gromadzi obrazów i dzieł sztuki, swój dochód powiększony zużywa na suknie, na obfitszy pokarm, i na lepsze mieszkanie, Miejski przemysł nie może na niego reflektować, klasa średnia więc cierpi skutkiem podwyższenia cen artykułów codziennej potrzeby, nie otrzymując za to nic w zamianę od robotnika.

Oczywista, że kwestya socyalna w obec powyższych danych zaostrzyła się i że pokrzywdzonym nie jest robotnik, t[.]ko stan trzeci. Tak jest, robotnicy wyrzucili ze swoich szeregów anarchistów, a ci przeszli bezwiednie do stanu trzeciego. W obec polepszonego dobrobytu stanu czwartego gotów strejkować stan trzeci. A co się stanie wtenczas? Zatem nie wolno przesadzać w reformach socyalnych, dopóki nie zostaną położone podwaliny, bo budowa gotowa runąć.

Z poselskiej Izby Rady Państwa.

Na sobotniem przedpołudniowem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa skarbu. Tytuły: „należytości egzekucyjne“, „procenta zwłoki od podatków zaległych“, i „cła“ przyjęto po rozprawach, które nie przedstawiają ważniejszych momentów.

Deput. Rutowski polemizuje z dawniejszymi wywodami dep. Neuwirtha, który podatek od spirytusu nazwał skandalicznym.

Reprezentant rządu, szef sekcyi Baumgartner oświadcza, iż rząd szczegółowo zbada wszystko, co ze strony fachowej powiedziano o podatku od spirytusu. Rządowi chodzi o wykonanie ustawy. Jeśli jedna lub druga kara wypadnie za surowo, wówczas ministerstwo nie waha się w drodze łaski uchylić ją lub zmniejszyć. Uwagi dep. Rutowskiego nie są tyle skierowane przeciw wykonaniu, lecz raczej przeciw samej ustawie. Przepisy wykonawcze zostały wypracowane przez ludzi fachowych obu połów monarchii. Mowca zastrzega się przeciw temu, aby tej właśnie gałęzi podatku nie zarzucono dowolność i szykanę.

Dep. bar. Spens wyjaśnia niekorzystne położenie gorzelń rolniczych. Mniema on, iż podczas pobytu węgierskich ministrów w Wiedniu odbędą się potrzebne w tej mierze rokowania.

Dep. Menger (jako jen. mówca contra) zaznacza, iż lewica wskazywała na wady tej ustawy przy pierwszych nad nią obradach i apelowała do Polaków, aby je uchylili. Mowca przedstawia szkody, jakie opodatkowanie gorzelni w ostatnich latach przyniosło rolnictwu. Reforma pod tym względem jest konieczna, a gdy takowa może być przeprowadzoną tylko w porozumieniu z Węgrami, przeto spodziewać się należy, że rząd zainicyuje w tej mierze odpowiednie rokowania.

Po tych przemówieniach przyjęto tytuły „podatek wódczany“ i „podatek od drożdży prasowych,“ poczem wiceprezydent Chlumetzky oświadczył, iż czyniąc zadość życzeniu objawionemu z wielu stron, zamierza zamknąć posiedzenie, a następne zwołać na wieczór. Dep. Steinwender sprzeciwia się temu i wnosi, aby nie było posiedzenia wieczornego. Wniosek ten odrzucono 86 przeciw 45 głosom.

Na wieczornem posiedzeniu oświadczył wiceprezydent Chlumetzky, iż w przyszłości, jeśli nie będzie mógł skonstatować, czy zebrana liczba posłów dostateczną jest do powzięcia uchwał, zarządzi w myśl regulaminu skonstatowanie przez wywołanie nazwisk posłów. (Do powzięcia uchwał potrzebna jest obecność 100 posłów.)

Następnie toczyła się dalsza dyskusya nad rozdziałem XX „podatekt spożywczy“, i przyjęto dalsze tytuły: „podatek od wina i piwa“, oraz „sól“. Dep. Stadlober przemawiał za obniżeniem ceny soli bydlęcej, a dep. Woldrich za urządzeniem trafik soli.

Posiedzenie 5. bm.

Podczas dyskusyi budżetowej na tem posiedzeniu oświadczył reprezentant rządu Ott, iż rząd obecnie nie jest wstanie zmiejszyć ceny soli, gdyż co do tej kwestyi związany jest z rządem węgierskim. W sprawie zaprowadzenia taniej soli bydlęcej wystosował rząd odnośne zapytanie do rządu węgierskiego. W końcu oświadczył mówca, iż rząd poczynił kroki w celu popierania eksploatacyi pokładów kainitu pod Kałuszem, tudzież w celu udzielania ulg w sprowadzaniu kainitu z zagranicy.

Zwracając się do dep. Grossa, który nakreślił smutny obraz położenia 32.000 robotników zatrudnionych w fabrykach tytoniu, oświadczył reprezentant rządu Krickl, iż fabryki tytoniu są prawdziwym przytułkiem dla pozbawionych pracy kobiet. Rzadko kiedy zdarzają się wypadki wydalenia ze służby, a robotnicy uważają zatrudnienie swe w tych fabrykach za dożywotnie zabezpieczenie bytu.

Izba zakończyła obrady nad etatem ministerstwa skarbu. Minister skarbu przedłożył na posiedzeniu projekt do ustawy o uwolnieniu od należytości stemplowych dobroczynnych fundacyj, ustanowionych z powodu uroczystości ślubu arcyksiężniczki Maryi Waleryi.

Deput. Schwab interpelował ministra handlu w sprawie międzynarodowego uregulowania cen przewozu towarów na kolejach żelaznych.

Z kolei rozpoczęto obrady nad budżetem ministerstwa handlu. Dep. Gross wyraził ubolewanie nad brakiem stałości stosunków polityczno-celnych. Mowca żąda skutecznej obrony interesów Austryi w obec żądań Węgier.

Następnie zabrał głos minister handlu. Wskazał on przedewszystkiem na popieranie przez państwo kolei lokalnych w roku zeszłym, oraz zaznaczył, iż rząd szczególnie zwracał uwagę na sprawy finansowe kolei prywatnych.

Następnie mowca z zadowoleniem podniósł ustawę o pożyczce w kwocie 10 milionów, uchwaloną przez sejm styryjski, dzięki której jednolite, odpowiadające planom przeprowadzenie ustroju kolei żelaznych w Styryi stało się możebnem. Minister wspomniał dalej o niebawem mającej wejść w życie instytucyi doradców celnych, poczem przeszedł do kwestyi rozwoju handlu i przemysłu. Mowca zaznaczył, iż odnowienie upływających 1892 r. traktatów rumuńskich spowoduje, iż Rumunia należycie oceni stanowisko Austryi, która gotową jest każdej chwili okazać się życzliwą interesom Rumunii na drodze układów, polegających na wzajemności.

W dalszym ciągu omawiając kwestyę robotniczą, oświadczył minister handlu, iż państwowe zakłady przemysłowe, wychodząc już z wyższych stanowisk zasadniczych, nie mogły inaczej postąpić wobec żądania samowolnie podyktowanego świętowania dnia 1. maja. Agitatorowie, ma się rozumieć, nie omieszkali zataić robotnikom, jakie postępy w ostatnich czasach stan robotniczy zrobił w samej Austryi pod względem ekonomicznym i społecznym. Uchwały konferencyi robotniczej obracają się co do większej części poszczególnych punktów w ramach austryackiego ustawodawstwa, mającego na celu opiekę nad klasą pracującą, które nawet co do maximum ilości godzin dziennej pracy dalej poszło, aniżeli uchwały konferencyi berlińskiej. Niespożytą zasługą Izby jest to, iż stworzyła takie ustawodawstwo przy równej gotowości do współdziałania wszystkich stronnictw.

W obec wykroczeń zbałamuconych i podburzonych mas, od których rozsądni robotnicy trzymali się zdala, obowiązkiem jest rządu, aby przez wczesne stanowcze zarządzenia przekonał obywateli, iż oni, ich praca, ich ciche pracownie i owoce ich trudów znajdują się pod czujną i silną opieką władzy państwa.

KRONIKA.

Slub p. Łucyana Kwaśniewskiego z panną Mieczysławą Zakrzewską, odbędzie się dnia 14. bm. o godzinie 8 wieczór w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Czem się p. Szachowa w Przemyślu żywiła. Dostojna małżonka, wszechwładzcy Persów, w podróży swojej do Wiednia wraz z świtą nie była snać żądną pokarmów jeno płynów, a dowodzi to najlepiej zamówienie tej pani u dzierżawcy restauracyi na dworcu kolejowym w Przemyślu, które opiewało następnie: „Pani Szachowej do wagonu — 20 butelek limoniady, 15 jaj gotowanych, 10 herbat z cytryną, 10 bułek i 1 liter nafty.“ Telegraficzne zamówienie i błyskawiczne wykonanie. Po wszystkiem oczywista rachunek wynoszący 14 zł. 75 ct. aw. Jak dla p. Szachowej cena nie bardzo wysoka, mimo to zacna ta pani skarżyła się w Krakowie, że jej zawiele policzono i restaurator przemyski musi się przed dyrekcyą kolei Karola-Ludwika z rachunku swego tłómaczyć.

O kobiety, kobiety! Powiedzmy, że to się działo w restauracyi pod „Słońcem“. Restauratorka smażąc przeróżne pieczenie nad ogniem kuchennym, rozpłomieniła serce swoje i zakochała się w kuchcie. Była zamężną i rozgniewała tym afektem tego, który poprzysiągł jej dozgonną miłość i wiarę. Małżonek zrozpaczony tem wiarołomstwem szukał zapomnienia w kieliszku, ululał się i czynił jej ciężkie wyrzuty. — Obrażona rozpłomiła się i chcąc położyć tamę sarkaniom małżonka podprawionym alkoholem oskarżyła go przed władzą o — zboczenie umysłowe. Omal, że się sztuka nie udała. Podstępowi zapobiegł jednak lekarz w szpitalu powszechnym uznając podejrzliwego małżonka nie obłąkanym, jeno podchmielonym, uciesзony poszedł pod tusz i po zimnej wodzie pozbył się uprzedzeń pocieszając się wprawdzie nie klasycznym ale praktycznym cytatem. Czego nie widzę, tego nie czuję!

Z zazdrości. W panience Bi., zamieszkałej na Błoniu, zakochał się na śmierć kapral od furgonów, vulgo „turwes“ znany. Uzyskał wprawdzie wzajemność, lecz niestety podzieloną. On chciał być jednak sam. rywalem podrażniony więc chwycił za rewolwer służbowy i nabił go na ostro i udał się do tej, która zaigrała. Krwawe chciał mieć zadośćuczynienie w szale zmierzył i wypalił. Zdradliwą musnął tylko ołowiem, a chcąc sobie samemu przerwać nić żywota i gdy do piersi skierował śmierciodajną lufę, wpadł w ręce ojca przestrzelonej panny. Dłoń murarza, a jest nim Bi., poskromiła kawalerzystę od wozu i mimo dwóch w borykaniu padłych jeszcze strzałów, oddała niefortunnego kochanka do aresztów garnizonowych.

Zmęczona. Możnym świat za mały, tych, którzy duchem żyją już myśl zadawala, lecz ona „Kaśka“ odkąd ją wołali w prozie zrodzona tylko prozą żyła, wodę nosiła i podłogi myła. — Długo to trwało, aż siły opadły. Złamana i słaba jako dzikie zwierzę bez przytuliska gdy krzew w liść się stroił, by nad nią słowa nikt nie rzekł żałoby, wybiegła „Kaśka“ wodziarka w las młody. I u kaliny rozkosznej, wiosennej natury sznurek zadzierzgnęła mocny, w sznur sfałdowaną szyję położyła, klęcząc nie stojąc oddała się śmierci. Jest to heroizm, czy tylko szał chwili?

Krowiankę zawsze świeżą z nowo urządzonego zakładu krowiankowego Prof. Dra Ant. Barańskiego we Lwowie, ma jedynie na składzie dla Przemyśla i okolicy apteka „pod Gwiazdą“ w Przemyślu, ulica Franciszkańska obok wieży zegarowej.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 27. kwietnia do 3. maja 1890. Nowourodzonych: chłopców 5 — dziewcząt 9 — razem 14 dzieci — nieżywourodzonych: chłopców 1 — zmarło w pierwszym roku życia: dziewcząt 1 — zmarło z chorób: z krztuśca 1 — z gruźlicy płuc 1 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 5 — z wszelkich innych chorób 3 — z przypadkowego uszkodzenia 1 — razem zmarło 11 osób — między tymi zmarło obcych 3 — w szpitalach 4 osób.

Maksymy.

Zasługa zdobywa szacunek uczciwych ludzi,
Szczęście zaś, tylko u tłumów szacunek obudzi.

—

Miarą wielkości laurów zdobytych
Jest wartość środków do nich użytych.

—

Szlachetność naszego rozumu na tem polega,
By tylko podniosłe myśli zajęły człowieka.

—

Kobiet ozdobą piękności,
Jest cnota w jej surowości.

—

Duszę człowieka tak zdobi rozsądek z natury,
Jak ujmujące obejście, zewnętrzne kontury.

—

Nie masz takiej na świecie maski,
Któraby była długo w stanie,
Szczerej miłości ukryć blaski
Lub grać fałszywej udawanie.

—

Zasługi natura tworzy,
Szczęście na widok je łoży.

—

Są kobiety, które miłości jeszcze nie zaznały,
Ale trudno o takie, które na jednej przestały.

—

Miłość prawdziwa, to jak duch, o którym wieleśmy słyszeli;
Ale jakże mało jest takich, którzy ją kiedy widzieli.

Do Tow. im. Staszica we Lwowie przystąpili: Tow. kasynowe w Starym Sączu, Kółko rolnicze w Bestwinie, Dr. Konstanty Sumorowski w Krakowie, Szczęsny Wodzicki nacz. stacyi Brzesko, Kazim Czerowski praw. we Lwowie, Dr. Wład. Ant. Głuziński docent uniwersytetu Jagiellońsk., Fryderyk Stefke urzędnik kolej., Bogusław Cisowski, Kazim. Pałka, Franc. Nussbaum, Adam Dobrzański, Józef Januszewski, urzędnicy kolejowi w Złoczowie, L. Kornecka w Złoczowie, Folwarczny Antoni nauczyciel, gn. Kamprat naucz., Michał Kijowski kier. szkoły w Rokietnicy, Maksymilian Feindlich doktorand med., Ferdynand Franz rewident rachunkowy we Lwowie, Karol Schnerch urzędnik kol. w Szczakowie. W Krakowie: Łysakowska M. obywatelka, Sianożęcka Wanda obyw., Emilewicz Marya obyw., Zyg. Prus Niewiadomski urzęd. asekuracyi, Zbigniew Kielawa obyw., Marceli Olejarz rzeźbiarz, Władysł. Jakubowski kierownik warsztatów kol., Wydział pow. w Borszczowie, Józef Wachlarz woźny Rady powiat. w Borszczowie, Michał Dangen strażnik skarb. w Pruchniku, Józef Augustynowicz dyetar. sądowy w Kolbuszowie.

Pożary. Miasteczko Frysztak w Rzeszowskiem zgorzało. W minioną niedzielę spłonęła połowa miasta, kościół i budynek, w którem się mieścił sąd, ocalały. W nocy z 28. na 29. kwietnia we wsi Chorostkowie pod Haliczem pożar obrócił w perzynę 49 zagród włościańskich. Pomimo przybycia straży ochotniczej z Halicza i Bołszowiec nie zdołano nic uratować, w pożarze poniosło śmierć jedno dziecko i kilka osób ciężkie poparzenie. Szkoda wynosi 20.000 złr., gdyż mało budynków było asekurowanych. Ogień był jak się zdaje, podłożony.

Dzieł drukowanych w ciągu ostatniego roku wyszło we Francyi: studyów i romansów 14.849 tomów i 5574 utworów muzycznych. Ażeby więc być dokładnie obznajmionym z bieżącą literaturą francuską, trzebaby czytać około 40 tomów na dzień.

Walka przeciw pijaństwu. Z Anglii donoszą o projekcie do ustawy, wniesionym do parlamentu przez głośnego lorda Randolpha Churchilla, w myśl którego rady gminne i rady prowincyonalne mają otrzymać prawo wydawania zakazów wyszynkowania spirytualiów na terytoryum gminy lub całego hrabstwa. Głównym motywem nowego projektu jest zgubny wpływ nadmiernego używania trunków na życie familijne i stosunki ekonomiczne społeczeństwa angielskiego. Wiele pism angielskich poświęca projektowi sympatyczne artykuły.

Zwyczaje w Anamie. Ciekawą książkę o zwyczajach i obyczajach mieszkańców Królestwa Anamskiego wydał franuz nazwiskiem Paris, który drzed kilku laty wysłanym był do Kochinchiny dla zaprowadzenia tamże telegrafu. Całe życie społeczne w Anamie urządzone jest według zasad patryarchalnych. Ślepe posłuszeństwo i pokorna uległość stanowią najwybitniejsze rysy stosunków publicznych i familijnych. Podobnie jak król, który jest pod każdym względem panem nieograniczonym, musi się rzucić pięć razy na ziemię gdy odmawia modlitwę, tak i każdy minister musi pięć razy upaść pokornie na kolana, gdy się zbliża do „syna nieba“. Dzieciom wolno tylko stojąco i ze skrzyżowanymi rękoma przemawiać do rodziców, a gdy przechodzą koło nich, muszą pochylić nisko głowę. Pod żadnym pozorem nie wolno dzieciom anamickim iść przed rodzicami, całowanie zaś rodziców dozwolone jest tylko do 6 roku życia. Stosunek między rodzeństwem niemniej surowym ulega przepisom. Brat i siostra żyją poufale tylko do 10 roku życia, a od tego wieku nie wolno im już całować się i zasiadać do jednego stołu.

O pałacu dla ludu, niedawno wzniesionym w Londynie, pisze co następuje korespondent *Kuryera Codziennego*: „W chwili, gdy cały świat zajmuje się polepszeniem losu upośledzonych warstw społecznych, zasługuje na uwagę dzieło szlachetnej filantropii, jakie zbudowano w siedlisku nędzy londyńskiej, w dzielnicy Ost-End. Autorem pomysłu i właściwym twórcą dzieła jest pisarz angielski Walter Besant. W najgłośniejszej swej powieści: „All Sorts and Conditions od Men“, przedstawił w żywych barwach stosunki Ost-Endu i podał wiele zbawiennych wskazówek co do zdrowego kształcenia ludu. Uboga warstwa londyńska szuka rozrywki po pracy w nędznych szynkowniach dżinowych; Besant w powieści swej zaproponował budowę pałacu dla ludu, ażeby tam znalazł szlachetniejszą podnietę. Pałac powinien być obszerny i składać się z sal o rozmaitem przeznaczeniu; jedna ma służyć dla koncertów i muszą w niej być ustawione organy; druga pomieści teatr z przyzwoitą sceną; trzecia będzie salą tańców; inne przeznaczają się na wykłady i deklamacye itd. W ten sposób idealista pragnął ożywczymi promieniami ozdobić mgłę i nędzę najuboższej okolicy największego grodu kuli ziemskiej. I o dziwo! Marzenie pisarza nie zostało czczą i złudną fantazyą, lecz przeszło w rzeczywistość. Pałac, stworzony atramentem i piórem, wybudowano z z kamienia i cementu. Natychmiast zebrało się pod przewodnictwem lorda majora stowarzyszenie, króro rozpisało składki publiczne. Składki posypały się obficie W roku 1882 pojawiła się powieść Besenta, a już w cztery lata później ks. Walii położył kamień węgielny pod budowę. W rok potem królowa Wielkiej Brytanii i cesarzowa Indyj, osobiście otworzyła „Queens Hall“ wielki pałac dla ludu. W zakładzie panuje wielka rozmaitość. Znajdują się w nim sale szermierki i pływalnie dla płci obojga, a nadto urządzono kursa dla elementarnej nauki, zwłaszcza w rzemiosłach, a dla kobiet w gotowaniu i w innych zajęciach domowych. Wstęp do czytelni i do bibliotek bezpłatny; wstęp na koncerta bardzo tani. Nie wykluczone są także i tańce. Ale pod tym względem panuje surowa kontrola, aby się zakład nie przemienił w to, przeciwko czemu został założony. Dobry przykład oddziałał dodatnio i w innych dzielnicach Londynu, a także i w niektórych miastach prowincyi pozakładano już instytucye w mniejszych wprawdzie rozmiarach, ale z tym samym programem. Celem jest, skazanym na nędzę uprzyjemnić życie i uszlachetnić umysł.“

Kącik humorystyczny.

Dzicy.

Chociaż każden w szaty odzian,
Skórę ma tatuowaną,
Na niej w ślady niezatarte
Cechę swą wypunktowaną.

Zoczysz tamże znamię rodu,
Lśnią tam słońca, czart i gwiazda,
Obcych sobie nie nawidzą,
Radzi tylko równym z gniazda.

Na swej piersi jeno ojców
Boga swoich obraz widzą,
Własnych krwawych praw słuchając
Samolubni z cudzych szydzą.

A z dziedzicznym swym sztandarem
W młodociane lata, czasy,
Rosną w wzgardzie, nienawiści
Dla odmiennej sobie rasy.

Każda horda z bronią w dłoni
Wroga swego na pal wbija,
A gdy krew wytryska z rany
Na pohybel puhar spija.

By zaś wiecznie tak się działo
Dzieci małe tatuują,
I przez farbę barw rodowych
Jad mu w żyły infiltrują.

* * *

Plemie nowe niech się zrodzi
Rodów jadu niech nie sączy,
I pod światła, prawd sztandarem
Poróżnione ludy złączy. *)

Ruch Stowarzyszeń.

Przemyski oddział Towarzystwa pedagogicznego miał w niedzielę dnia 4. b. m. pod przewodnictwem swego prezesa p. Jerzego Harwota nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego zwyczajnego walnego zgromadzenia, naradzono się nad zmianami statutu przez zarząd oddziałowy proponowanemi. Jako referent zmian statutu wystąpił imieniem zarządu p. Zygmunt Pisiewicz członek zarządu mając dłuższe przemówienie, w którem uzasadnił potrzebę zmian i wskazał ich zasadniczy kierunek. Przedewszystkiem uderzył na to, że wedle statutu Towarzystwo pedagogiczne niewłaściwie zajmować się ma także pomocą materyalną, zamiast samą pomocą moralną dla nauczycieli. Wykazał również referent, że oddziały Towarzystwa wprawdzie nie ze zasady, ale w praktycznem zastosowaniu dotychczasowego statutu tracą niestety wszelki wpływ na traktowanie spraw Towarzystwa i stanu nauczycielskiego w zarządzie głównym Towarzystwa. Dla usunięcia finansowej i centralistycznej cechy Towarzystwa potrzeba należycie prawie cały statut Towarzystwa zmienić. Referent przedkłada projekt tych zmian i żąda od przewodniczącego, aby otworzył dyskusyę nad tem, czy cały projekt ma być od razu odczytany i dyskutowany, czy też każdy szczegół projektu ma być przedmiotem osobnej dyskusyi i uchwały. Po krótkiej dyskusyi w tej kwestyi formalnej postanawiają zgromadzeni usłyszeć projekt w całości, a gdy się komu wątpliwości nasuną, ma je po przeczytaniu projektu podnieść i wniosek na odpowiednią uchwałę uczynić. Ustępy projektu w ten sposób nie zakwestyonowane mają się uważać jako uchwalone. Na podstawie tego postanowienia referent odczytuje cały projekt dodając od siebie gdzieniegdzie wyjaśnienia. Po odczytaniu projektu wystąpiło dwóch członków pp. Tomasz Patryn i Szymon Koczyrkiewicz z zarzutem, że w projekcie wbrew interesowi członków usunięto materyalną cechę Towarzystwa, w szczególności możność otrzymywania zaliczek zwrotnych i zapomóg. Zarzut dosadnie zbijali pp. Mieczysław Hlawaty, sekretarz Ludwik Pierzchała, Michał Niemirowski i referent. Mowcy po kilka razy głos zabierali. Dyskusya była bardzo podniosłą i ożywioną. Aby jednak oponentom pp. Patrynowi i Koczyrkiewiczowi jakieś ustępstwo okazać, uczynił p. Hlawaty dodatek do projektowanej zmiany w § 1. statutu. Propozycya referenta, przez zarząd przyjęta, opiewała następnie: Ustęp b) tego §-u ma odpaść, a natomiast ustęp b) § 1. ma brzmieć: „staranie się o podniesienie inteligencyi i obywatelskiego stanowiska nauczycieli.“ Do tych słów wedle poprawki p. Hlawatego należy dodać wyrazy: „tudzież staranie się o zakładanie samoistnych towarzystw wzajemnej materyalnej pomocy nauczycieli i nauczycielek.“ W głosowaniu propozycya referenta wraz z poprawką p. Hlawatego zostały uchwalone. Gdy w ten sposób główna zasada zmian statutu została uchwaloną, a zgromadzeni długiem trwaniem posiedzenia się niecierpliwią, przeto p. Michał Niemirowski ze względu na dokładne już przez zarząd przedsięwzięte przedyskutowanie zmian statutu czyni wniosek, aby cały projekt en bloc uchwalić. P. Patryn żąda wybrania komisyi do strutynowania projektu. P. referent ze względów praktycznych zaleca uchwałę, aby zarząd na posiedzenie swoje zaprosił miejscowych członków, zasięgnął ich opinii i samoistnie zadecydował o treści projektu zmian statutu. — W głosowaniu utrzymał się wniosek referenta. Z porządku dziennego otwiera prezes dyskusyę nad oznaczeniem miejsca dla zwyczajnego zgromadzenia oddziałowego. P. Patryn proponuje Przemyśl, p. Pierzchała Medykę, p. Pisiewicz Dobromil, a p. Hlawaty czyni poprawkę do wniosku p. Patryna, aby zgromadzenie w Przemyślu odbyć się mające zakończone było wspólnym komersem zgromadzonych.

W głosowaniu większością jednego głosu utrzymał się wniosek p. Patryna z poprawką p. Hlawatego. Gdy pomimo wezwania przewodniczącego nikt więcej nie stawiał wniosków, przeto przewodniczący zamknął posiedzenie dziękując za trudy — zwłaszcza tym zgromadzonym, co z okolicy przybyli. Zgromadzenie odbyło się w wielkiej sali posiedzeń Rady miejskiej i trwało od godz. 11 rano do godz. 2 popołudniu.

*) Autorem tego wiersza na czasie jest hr. Rudolf Hoyos.

Zapiski bibliograficzne

Polska w świetle niemieckiej poezyi dzieło przygotowywane od kilku lat przez p. Gothilfa Kohna wyjdzie nareszcie z wiosną r. 1891. Wydawnictwo to cieszy nas niezwykle. Wyrobiło się bowiem u Polaków powszechne zdanie, że w literaturze niemieckiej nie ma ani jednego słowa współczucia, lub otuchy dla Polaków. Niektórzy polscy uczeni prostowali to zdanie twierdząc, że literatura niemiecka zawiera wprawdzie mało, ale przecież kilka ziarnek złotego piasku ofiarowanego polskiej przeszłości i zasłudze. Tymczasem p. Gothilf Kohn usypał Polakom z literatury niemieckiej całą złotą górę znacznych rozmiarów. Zadawszy sobie pracy odkrył mnóstwo niemieckich poetów, którzy w swych utworach okazali szczerą sympatyę narodowi polskiemu. W dziele p. G. Kohna znajduje się bowiem następujący szereg tych poetów: Filip Bopp, Karol Buchner, Wojciech Chamisso, Franciszek baron Gaudy, August Geib, Karol Geib, Jerzy Herwegh, Paweł Heyse, Karol Holtei, Gustaw Kaczkowski, Gotfryd Kinkel, G. Kohn, Mikołaj Lenau, Juliusz Lothar, Juliusz Mosen, Ernst Gustaw Pfizer, Fryderyk Sallet, Filip Schlinck, Maurycy Schmitz, Chr. Fr. D. Schubart, Józef Krystyn baron Zedlitz i Wilhelm Zimmermann. — Zdaniem wydawcy p. G. Kohna najwcześniejszym wierszem niemieckim Polsce poświęconym jest wiersz Chr. Fr. D. Schubarta (* 1739 † 1791) ułożony w r. 1774 zaraz po pierwszym rozbiorze państwa polskiego. Wiersz ten brzmi następnie:

POLEN.

Da irrt Polonia
Mit fliegendem Haare,
Mit jammerbleichem Gesichte,
Ringt über dem Haupte
Die Hände. Grosse Tropfen
Hangen am Auge, das bricht
Und langsam starrt und stirbt,
Doch sie stirbt nicht!
Versagt ist ihr des Todes Trost.
Sie fährt auf, schwankt und sinkt
Nieder an der Felsenwand
Und schreit: ach meine Kinder,
Wo seid ihr? Ausgesät
In fremdes Volk und hülflos.
O Sobieski, grosser Sohn,
Wo bist du? schau herab!
Hörst du nicht am Arme
Deines tapfern Volks die Fessel rasseln?
Siehst du nicht den Räuber
Aus Wäldern stürzen
Und dein Land verwüsten?
Ach der Greis versammelt seine Kinder,
Seine Enkel um sich her
Und zückt das Schwert und würgt sie nieder.
Sterbt! so spricht er wüthend,
Was ist ein Leben ohne Freiheit?
Ha, er rollt die offnen Augen,
Durchstösst die Brust und sinkt
Auf seiner Kinder Leichen nieder. —
So klagt Polonia.

U późniejszych, jak Schubart, autorów niemieckich znajdujemy jeszcze dobitniejszy wyraz współczucia dla politycznej niedoli Polaków. Propaganda uznania, jakiego się ze strony wieszczów niemieckiego narodu Polska doczekała, jest podwójnej dla nas doniosłości. — Za pomocą bowiem tej propagandy już sami synowie Polski nabierają wiary w jej żywotność i nadziei, w jej przyszłość, a powtóre propaganda ta wpływa na złagodzenie nienawiści, którą w tak wysokim stopniu do Polaków żywi przeważna część Niemców. Z pierwszego względu pożądanym jest polski przekład owych sympatycznych utworów niemieckich. — z drugiego zaś względu pragnąćby należało wydania, w któremby te utwory w oryginalnym języku zebrano. — Wydawca p. G. Kohn jął się tylko przekładu czyniąc sam w formie poetycznej polskie tłómaczenia i korzystając ze starych, lub dla swego dzieła uproszonych także poetycznych tłumaczeń Mikołaja Bołoza Antoniewicza, Maryi Bartoszownej, Seweryny Duchińskiej, Jana Nepomucena Kamińskiego, Adolfa Kiczmana i Henryka Merzbacha. — Jak już nazwiska tłumaczy wskazują, przekład będzie wzorowy. Spodziewać się należy, iż wydawnictwo, o którem mowa, stanie się ulubionym podręcznikiem wszystkich polskich patryotów, a wydawca p. G. Kohn samborzanin zadowalniając się niską ceną za swą mozolną, a tak bardzo pożądaną pracę — położy wielką zasługę dla rodaków — i będzie jednym więcej przykładem, że należąc do wyznawców mojżeszowego wyznania może być wiernym i gorliwym synem ojczyzny.

Z Izby sądowej.

Lista służbowa powołanych na urząd przysięgłych w c. k. sądzie obwodowym w Przemyślu na drugą kadencyę sądu przysięgłych w r. 1890. Przysięgli główni: Fontana Alfred wł. real. z Jarosławia, Spitz Leiba wł. dóbr z Drohobyczki, Malinowski Szymon kowal z Przemyśla, Mękarski Józef wł. real. z Przemyśla, Schmidt Jan starszy wł. dóbr z Wiszenki, Wohn Jan kupiec z Przemyśla, Rojewski Hieronim kontrolor Wydziału Rady powiat. z Jarosławia, Lindenbaum Samuel szynkarz z Przemyśla, Czyński Ludomir fabrykant pierników z Jarosławia, Łucki Adam wł. dóbr z Sarn, Krys Samuel kupiec z Przemyśla, Szufel Łukasz ogrodnik z Przemyśla, Strończak Włodzimierz ck. notaryusz z Sądowej Wiszni, Pillersdorf Jakób przedsiębiorca z Przemyśla, Załuski Stanisław dzierż. dóbr z Małnowskiej woli, Woroniecki Franciszek fabrykant fortepianów z Przemyśla, Blicharski Józef wł. real. z Przemyśla, Kaczmar Michał wł. gruntu z Kosienic, Trzecieski Czesław wł. dóbr z Małnowskiej woli, Fartuch Piotr wł. gruntu z Krakowca, Siegel Salomon szynkarz z Jaworowa, Dietzius Ludwik wł. real. z Jarosławia, Dr. Jahl Władysław adwokat z Jarosławia, Ostrowski Dyonizy dzierż. z Jodłówki, Biliński Ignacy właśc. real. z Przemyśla, Topf Nathan wł. dóbr z Wolignojnickiej, Wilkicki Antoni wł. real. z Sądowej Wiszni, Krogulecki Józef rzeźnik z Przemyśla, Janicki Jan wł. dóbr z Ostrożca, Ellner Chaim kupiec z Przemyśla, Richter Antoni wł. real. z Dobromila, Krischke Ferdynand sekretarz Rady pow. z Jaworowa, Zwierkowski Antoni wł. real. z Stubna, Blumen Berl kupiec z Przemyśla, Müller Jossel wł. real. z Przemyśla, Medycki Stefan wł. dóbr z Stubienka. Zastępcy przysięgli: Łęczyński Jan prof., Dienstl Lubin Ludwik restaurator, Włazłowski Jan szewc, Bernstein Leib wł. real., Rokicki Julian c. k. notaryusz, Keller Jan kominiarz, Doskowski Bolesław kupiec, Harwoth Jerzy profesor, Dr. Tarnawski Leonard adwokat krajowy, wszyscy z Przemyśla. Skład Trybunału sądu przysięgłych. Przew. c. k. Radca Dworu i prezydent Sądu obwodowego Adolf Pressen. Zastępcy przewodniczącego: c. k. radcy sądu krajowego: Cypryan Leszczyński, Jędrzej Skala, August Schmidt, Władysław Przybylski, c. k. sekretarz Rady Leon Szechowicz. Członkowie: c. k. radca sądu krajowego Cypryan Leszczyński, sekretarzy rady: Paweł Lisieniecki, Józef Ilnicki, Leon Szechowicz. C. k. adjunkci sądowi: Dr. Artur Żebracki, Stanisław Praczyński, Hugo Królikowski, Włodzimierz Haszczyc. Zastępcy członków: c. k. radcy sądu krajowego Wiktor Nennel, August Schmidt, C. k. adjunkci sądowi: Julian Dobrzański, Edward Nahlik, Dr. Marceli Misiński.

Dział ekonomiczny

Kółka rolnicze.

Dnia 17. kwietnia br. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych pod przewodnictwem prezesa p. Bolesława Augustynowicza. Byli obecni: wiceprezes p. Tymoteusz Mandybur, skarbnik ks. Infułat Dr. Feliks Zabłocki, Członkowie Zarządu głównego pp. Bolesław Baranowski, Dr. Antoni Barański, Władysław Bielawski, Gustaw Bisanc Włodzimierz Gniewosz, ks. Infułat Leon Hoterowski, Henryk Lewicki, Andrzej ks. Lubomirski, Teofil Merunowicz, Zdzisław Onyszkiewicz, Stanisław Olszewski, Ksawery Porceri, Tomasz Rylski, ks. kanonik Jan Szymonowicz, Albert Wilczyński, tudzież p. Ludwik Zielonka. Nieobecność usprawiedliwili pp. Dr. Herman Czecz, Jerzy książe Lubomirski, Edmund Łoziński, ks. Wincenty Wąsikiewicz i przez chorobę sekretarz Tow. Dr. Bronisław Dulęba.

Przedłożone sprawozdanie przez p. Zielonkę wykazało, że w r. 1890 został zawiązany 12 z rzędu w naszym kraju Zarząd powiatowy Towarzystwa w Podhajcach, którego prezesem jest ks. Infułat Jakób Kerschka, zastępcą p. Stanisław Pieniążek, sekretarzem ks. Władysław Wankowicz, że powstało 68 kółek rolniczych i to 27 w wschodniej części, a 41 w zachodniej części kraju; Kółka te liczą 3168 członków, tak, że obecnie jest ogółem 551 Kółek z 22 634 członków, oprócz tego z 58 gmin zgłosiły się bądź to pojedyncze osoby, bądź zwierzchności gminne z chęcią założenia u siebie Kółek rolniczych. Jako członkowie wspierający, przystąpili do Towarzystwa: J. E. Kazimierz hr. Badeni namiestnik kraju, J. E. Najprzewielebniejszy ks. metropolita Arcybiskup Seweryn Morawski, J. E. Najprzewielebniejszy ks. metropolita arcybiskup Sylwester Sembratowicz, p. Antonina Abrahamowiczowa i pani Suchodolska ze Lwowa, pp. Dr. Stanisław Larysz-Niedzielski, właść. dóbr ze Sledziejowic, Dr. Juliusz Leo docent uniwersytetu w Krakowie, Stanisław Feintuch z Krakowa, Jan Komarnicki, właść. dóbr Usąża, ks. Prałat Dr. Chotkowski, Mieczysław Lewicki i August hr. Łoś, posłowie do Rady państwa, Leon Dydyński, inżynier kolei Karola Ludwika, Karol Klipanowski, Jan Szwajkowski, Władysław Bielański, Henryk Szatkowski, Dionizy Toth, Aleksander Nachtsheim i Wiktoryn Łonicki, urzędnicy Towarzystwa wzajem. abezpieczeń i Kółko rolnicze w Jaworznie. Nasion ogrodowych pastewnych i zbożowych sprowadziły Kołka rolnicze za pośrednictwem Zarządu głównego za złr. 6980 i 82 ct., a lnu inflantskiego za złr. 1412, szczepów drzewek szlachetnych za zł. 116, maszyn i narzędzi rolniczych za zł. 261 i 42 ct. Książek rozesłano do 70 Kółek 2519 egz. i 500 książeczek, dar Wysokiego Wydziału krajowego, „Jak gospodarowałem w roku nieurodzaju“ do wszystkich Kółek, tak, że ogólna liczba wysłanych książek przez Zarząd główny Kółkom rolniczym wynosi 16.554 egzemplarzy. Z udzielonej subwencyi przez Wydział krajowy w kwocie zł. 5000 dla członków Kółek rolniczych, dotkniętych klęską nieurodzaju, zakupił Zarząd główny 170 ct. met. jęczmienia, 400 ctr. met. owsa i rozesłał takowe 119 najbardziej potrzebującym Kółkom, oprocz tego otrzymawszy w darze 100 klgr. niezwykłego grochu „telefon“ i 18 klgr. nasienia pastewnych buraków, rozesłał do 24 Kółek rolniczych. Lustracye gospodarskie pouczeniami przeprowadził p. Seweryn Wiśniewski w 27 gminach powiatu Brzeżańskiego, Buczackiego, Podhajeckiego i Rohatyńskiego. Oprócz wkładek członków wspierających i subwencyi od Wysokiego Sejmu, Zarząd główny otrzymał subwencyę od Wydziału Rady powiat. w Jarosławiu zł. 10, w Mościskach zł. 5, w Żółkwi zł. 10, a od Oddziału podolskiego Tow. gospod. zł. 20. Książek otrzymał Zarząd główny w darze oprócz 500 wymienionych od Wydziału kraj.: 100 egz. od Towarzystwa imienia Staszica 200, od ks. Dr. Jana Siemieńskiego 182, od Dr. Bronisława Dulęby do rozdania między Kółka i 286 tomików ludowego wydawnictwa na założenie biblioteki Zarządu głównego. W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Zarząd główny przeprowadził wydawnictwo pisma miesięcznego objętości dwóch arkuszy „Przewodnik dla Kółek rolniczych,“ ktorego wyszły 4 Nra. Do kosztów wydawnictwa przyczynili się bądź to tytułem prenumeraty, bądź też tytułem subwencyi następujące Wydziały Rad powiatowych: Biała w kwocie zł. 10, Grybów zł. 10, Rohatyn zł. 10, Wadowice zł. 30, Nowy Sącz zł. 15, Chrzanów zł. 10, Brzozów zł. 10, Pilzno zł. 20, Mielec zł. 10, Brzozów, Tarnopol, Wieliczka, Dąbrowa po zł. 5, Towarzystwo oświaty ludowej zaprenumerowało 97 egzempl., Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych w Łańcucie 15 egz., oprócz tego złożyli pp. Jan Stachoń nauczyciel w Sniatynie zł. 25, Dr. K. Orlecki em. radca dworu zł. 4, Radca Mandybur zł. 3, Towarzystwo im. Staszicu zł. 4. Między Zarządem głównym a Kółkami rolniczymi odbywała się w tym czasie ożywiona korespondencya, protokoł podawczy wykazał 1969 spraw.

Po zdaniu sprawozdania z obrotu funduszu Towarzystwa przez skarbnika ks. infułata Dr. Feliksa Zabłockiego, wysłuchano sprawozdań przez pp. Mandybura, Rylskiego Bielawskiego i Merunowicza z uchwał Walnego zgromadzenia w sprawie sklepików, dostawy nasion, asekuracyi i kas Reifeisenowskich i uchwalono, aby tegoroczne walne zgromadzenie Towarzystwa odbyło się w pierwsze połowie września br. i to wedle okoliczności w Stanisławowie lub Tarnowie, zostawiając wybór Wydziałowi Zarządu głównego. Również przyjęto do wiadomości ukonstytuowanie się Wydziału przez podział na sekcye: a) rolniczo gospodarczą (pp. Dr. Barański, Onyszkiewicz, Rylski), b) przemysłowo-handlową (pp. Bisanc, Mandybur, Rylski, Wilczyński), c) oświaty (pp. Baranowski, Olszewski, Wilczyński), d) sprawy zaś administracyjno-organizacyjne poruczono do załatwienia Prezydyum Zarządu głównego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.